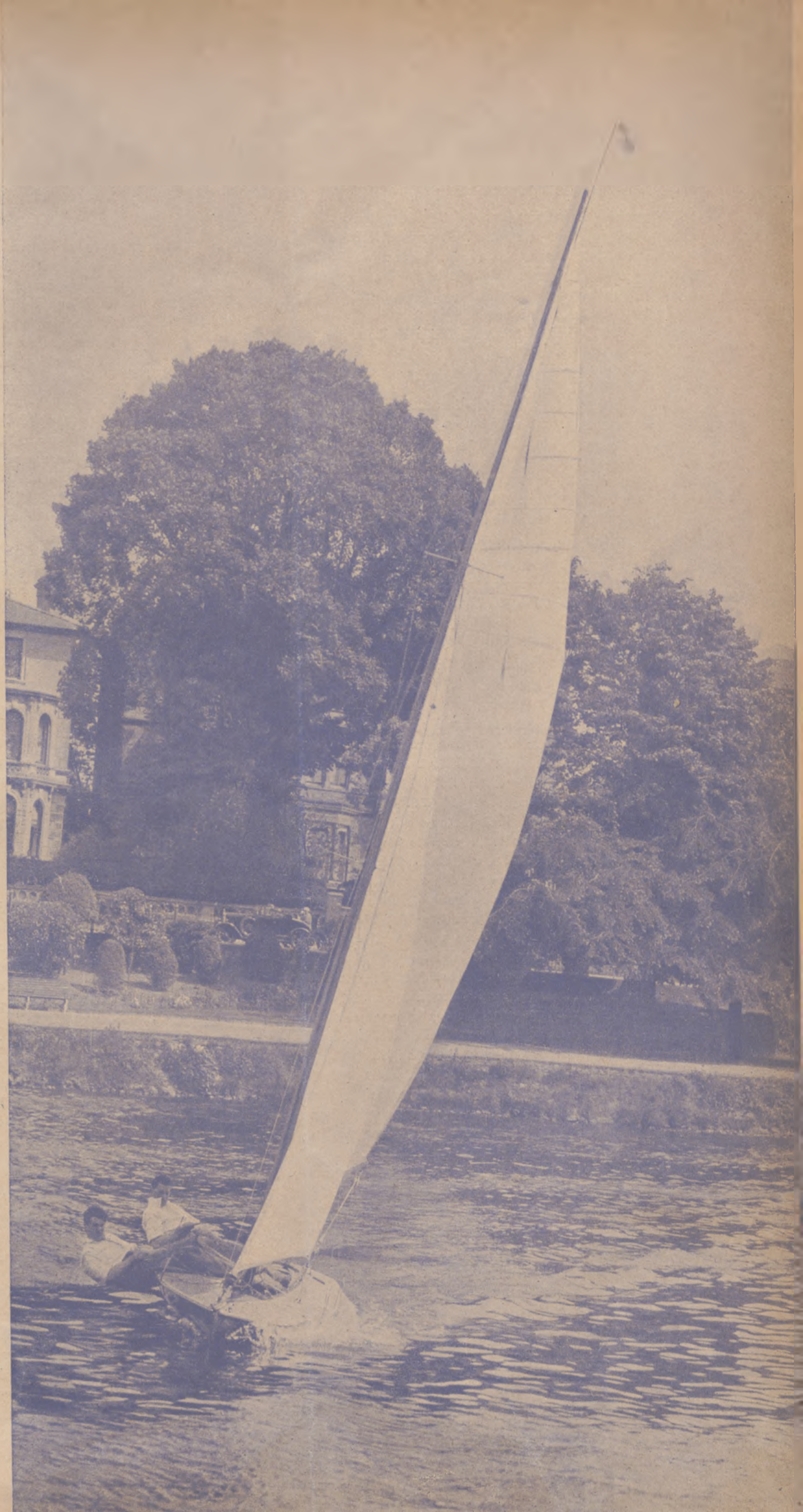
SPORT WODNY



Nr 9

PIERWSZY ZESZYT
ZA CZERWIEC
1939 R.

Kronika wioślarska

Węgierskie odznaczenia dla polskich wioślarzy

Węgierski senat wychowania fizycznego odznaczył za zasługi na polu sportowym 7 działaczy wioślarskich medalami senatu. Najwyższe to odznaczenie sportowe Królestwa Węgier otrzymali: prezes PZTW dyr. J. Bojańczyk z Włocławka, wiceprezes inż. Loth i dyr. Gędziorowski z Warszawy, prof. dr Janusz i Pieczyński z Poznania oraz kapitan sportowy PZTW red. W. Długoszewski z Krakowa.

AZS — Wilno szkoli akademików

Sekcja Wioślarska AZS Wilno organizuje w dniach od 5 do 26 czerwca br. bezpłatny kurs wiosłowania na łodziach sportowych dla akademików. Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat AZS (Kościuszki 12 — przystań) od 18—20 godz. codziennie.

Młodzież szkolna przy wiosłach

Kierownictwo Przystani Szkolnej Kuratorium Okręgu Wileńskiego organizuje kurs nauki wiosłowania dla uczenic i uczni. Zapisy przyjmowane są codziennie w kancelarii przystani Brzeg Antokolski 5 od godz. 8 rano do 19. Telefon 27-83.

Wilno nawiązuje kontakt z wioślarzami Litwy, Estonii i Łotwy

Po długich latach letargu, wioślarstwo wileńskie zaczyna budzić się. Wykazało to otwarcie sezonu wioślarskiego, które wypadło naprawdę imponująco. W defiladzie łodzi wzięło udział: 5 jedynek (2 AZS, 1 PKS, i 2 WKS), 5 czwórek wyścigowych (2 WKS, 1 AZS, 1 PKS i 1 Wil. TW.), 2 czwórki półwyścigowe panów i pań Wil. TW oraz 6 czwórek i 7 dwójek młodzieży szkolnej ze Szkolnej Przystani Wioślarskiej. Wobec braku łodzi przeszło 10 osad uczniowskich nie mogło wziąć udziału w defiladzie.

Pomimo dżdżystej pogody na przystani Wil. TW. i WKS. „Śmigły" przybyło wielu sympatyków wioślarstwa.

Defiladę łodzi przyjął na pomoście Wil. TW. Wojewoda płk. Maruszewski, który jeszcze w Poznaniu dał się poznać jako wielki przyjaciel wioślarstwa.

Osobno należy się wzmianka Szkolnej Przystani Wioślarskiej w maju zostało przeszkolonych przeszło 30 osad czkórkowych. Suma rekordowa nie tylko na stosunki wileńskie. W defiladzie wzięło udział zaledwie 13 zespołów. Reszta pozostała w charakterze widzów na brzegach.

Na odcinku sportów wodnych Kuratorium Wileńskie obok Okr. Ośrodka WF. okazuje maksymalną pomoc dla młodzieży szkolnej, zwłaszcza w wioślarstwie. Możemy z pewnością powiedzieć, że na żadnej przystani szkolnej w całym kraju nie ma dziś tyle wioślarzy-uczniów, co w Wilnie. Uczniowie pływacy zapełniają latem wszystkie baseny.

Sezon wioślarski otwarto. Klubowe osady regatowe będą trenowały do regat wileńskich w dniu 2 lipca. Osady szkolne wezmą udział w biegach pokazowych, dostępnych tylko dla młodzieży szkolnej.

Wileński Komitet Towarzystw Wioślarskich stara się nawiązać kontakt z wioślarzami Litwy, Estonii i Łotwy. Nie wykluczone, że na regatach 2 lipca odbędzie się towarzyskie spotkanie z załogami wspomnianych państw.

Rojno będzie na Wilii w bieżącym sezonie.

A Troki? Najpiękniejszy tor regatowy w Polsce, wspaniałe trybuny, dawno już nie widziały wioślarzy.

Musimy pamiętać i o Trokach.

Kronika kajakowa

Konkurs „Polskiego Radia" na najpiękniejszy opis wycieczki kajakowej po wodach wileńskich

Referat sportowy Polskiego Radia organizuje konkurs na najpiękniejszy opis wycieczki kajakowej na wodach wileńskich celem spopularyzowania turystycznych szlaków wileńszczyzny. Do konkursu tego zaprasza referat sportowy Polskiego Radia wszystkich kajakowców-turystów.

Warunki konkursu obejmują: a) opisanie przygotowania do wycieczki, b) przebieg wycieczki, c) wnioski z wycieczki. W treści należy podkreślić wartości turystyczne szlaku (krajobraz, folklor), podać praktyczne wskazówki i informacje (miejsce noclegów, możliwości aprowizacyjne i t. d.). Cały opis powinien być utrzymany w tonie pogodnym i pisany potocznym, ale poprawnym i dla wszystkich zrozumiałym językiem polskim, i nie powinien przekraczać 15 stron maszynopisu.

Rzeka Radunia gotowa dla spływu

Dla usprawnienia spływu na malowniczej rzece Raduni w „Szwajcarii Kaszubskiej" podjęte zostały przez polską YMCA w Gdyni prace około usunięcia z koryta rzeki różnych przeszkód naturalnych.

Na jeziorze Ostrzyckim rozpoczęta zostanie wkrótce rozbudowa przystani kajakowej, która będzie główną bazą dla kajaków, biorących udział w spływach rzekami Szwajcarii Kaszubskiej.

Regaty kajakowe na Wiśle

14 maja na Wiśle odbyły się regaty kajakowe na biegu pań jedynek na dystansie 600 mt. 1) Mazurkówna (ZUAW) 1:53, 2) Wojnowska M. (Sokół) 2:00, 3) Wojnowska St. (Sokół) 2:14.

Kajakiem po wodach Norwegii

7 czerwca motorowcem polskim „Piłsudski" odpłynął z Gdyni przez Kopenhagę do Oslo instruktor PZK mgr. St. Rischka. Mgr. Rischka zabrał ze sobą kajak oraz ekwipunek turystyczny. Celem tej wyprawy jest zapoznanie się z organizacją turystyczną Norwegii, z trasami wodnymi, oraz zawiązanie łączności pomiędzy Norweskim Związkiem Turystycznym a Polskim Zw. Kajakowym. Po przyjeździe do Norwegii mgr. Rischka zawiąże kontakt z Den Norske Turistforeningen w Oslo. Po zasięgnięciu potrzebnych informacyj o fiordach i rzeczkach górskich Norwegii, uda się koleją, a następnie wodą na całomiesięczny objazd wód. Przy okazji weźmie udział w wędrownym obozie kajakowym i zapozna się z jego organizacją.

Wrażenia swoje z Norwegii będzie nadsyłał do Sportu Wodnego, gdzie będą się ukazywały w poszczególnych numerach począwszy od drugiego numeru czerwcowego.

Polska — Niemcy

Doroczny mecz kajakowy Polska — Niemcy, który odbyć się miał 18 czerwca w Warszawie został odwołany przez PZK, ponieważ Niemcy w ostatniej chwili zarządali przełożenia terminu tego meczu na czas późniejszy.

Anglicy w Polsce

Przyjechała do Lwowa drużyna kajakowców angielskich w składzie 5 osób, celem odbycia spływu na rzekach górskich Karpat Wschodnich: Stryju, Oporze, Łomnicy i Czeremoszu. Rzeki te znane są szeroko poza granicami Polski jako pierwszorzędne tereny spływowe dla kajakowców. Gościom angielskim towarzyszy delegat Lwowa p. Christ.

ROK 15 WARSZAWA, CZERWIEC 1939 R. № 9

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO



Zdobywca Złotego Pucharu — jacht U. S. A. „Grey Goose" pod pełnymi żaglami

W obronie załogi

Jest pewna sprawa, która od dłuższego czasu domaga się rozwiązania i z każdym rokiem domagać się go będzie coraz natarczywiej. Pisano już o niej w „Sporcie Wodnym", poruszano ją nie jednokrotnie w rozmowach na przystaniach i w klubach, a mimo to do rozwiązania jeszcze daleko. Tymczasem jest to zagadnienie wcale niebłahe i prędzej czy później trzeba się będzie nim zająć!

Chodzi mianowicie o narzucającą się potrzebę zmiany naszego stosunku do załóg jachtów startujących w regatach, zwłaszcza zaś w klasie S. Jak fałszywy jest dotychczasowy stosunek dowodzi fakt, że gdybyśmy zaprosili na rozdanie nagród kogoś, kto nigdy nie widział regat i gdybyśmy mu dali do ręki program oraz sprawozdanie, to z pewnością nabrałby przekonania, że w regatach startują wyłącznie jachty jednoosobowe. Rzecz prosta omyliłby się, ale wina za tę pomyłkę obciążałaby nie jego, gdyż popełnił ją nieświadomie, będąc poprostu wprowadzony w błąd. Wszędzie bowiem, w programach, w sprawozdaniach, wreszcie w nielicznych notatkach dziennikarskich figuruje tylko sternik. Nawet w czasie rozdania nagród zbiera laury i oklaski tylko on, podczas gdy jego współtowarzysz, szkotowy, stoi gdzieś w kącie, w grupie gości i żeglarskich kibiców, pocieszając się myślą, że zwycięstwo jest w połowie, a częstokroć w większej części jego zasługą. Gdyby zaś nasz wyimaginowany obserwator popatrzył na regaty, zdumiałby się niepomiernie. Zobaczyłby, że np. na takiej dziesiątce oprócz sternika znajduje się jeszcze ktoś. I to ktoś, kto wcale nie próżnuje, ale z zapałem ciągnie linę mieczową, zrywa ręce przy fokszkotach, szarpie się z wielkim płótniskiem spinakera, a przy silnym wietrze balastując, wy-

czynią jakieś sztuki ekwilibrystyczne aż go potym wszystkie mięśnie bolą i chodzi jak z krzyża zdjęty. — Nasz obserwator dostrzegłby załogę.

Dziwaczny ten i prawdę mówiąc nie bardzo sensowny zwyczaj wysuwania na pierwszy plan sternika i wstydliwego ukrywania w jego cieniu załogi, pochodzi prawdopodobnie z tych czasów, gdy startujące dziesiątki posiadały przeważnie ożaglowanie typu ket, z jednym żaglem obsługiwanym przez sternika. Załoga grała wtedy rolę żywego balastu, a ideałem był człowiek o zmiennej wadze: ciężki, gdy uderzał podmuch i lekki, gdy wiatr przycichał. Człowiek ten przeważnie nie potrzebował nawet manewrować mieczem, gdyż bywali sternicy, którzy uważali, że tylko oni potrafią to robić. To też w owych czasach startowanie na dziesiące w charakterze załogi było bardzo zbliżone do przyjemnej przejażdżki.

Sielanka nie trwała wszakże długo. Rychło bowiem obcięto kawał grota, zrobiono z niego mały fok i dano go do obsługi załodze. Fizycznej pracy przysporzyło to niewiele, ale dało za to załodze pewien wpływ na wynik wyścigu — awansowało ją z żywego balastu do rangi szkotowego. Zwycięstwo zależało i nadal od manewru sternika, zaczęło jednak również zależeć od szybkości z jaką fok przy zwrocie jest przebrasowany z burty na burtę i jak krótko przy tej czynności łopocze.

W miarę rozwoju konstrukcji proces ten posunął się jeszcze dalej. Obcinany ustawicznie grot zmniejszył się do granicy ośmiu metrów przy jednoczesnym wzroście trójkąta przednich żagli. Z maleńkiego foka zrobiło się kilka wymiennych o różnych rozmiarach, od małego sztormowego poczynając, aż do wielkiego balonfoka. W dodatku przybył jeszcze spinaker, który pęczniejąc coraz bardziej, doszedł do wielkości 20 m. kw. i więcej. Ostatecznie z dziesiątki dziesięciometrowej zrobiła się dziesiątka trzydziestometrowa, a w rękach szkotowego znalazło się prawie trzy czwarte powierzchni żagli.

W taki to sposób konstruktorzy zrobili na dziesiątce coś w rodzaju rewolucji. Wpływ na powstanie siły pędnej odebrali niemal w całości sternikowi i złożyli go w ręce załogi. I o ile dawniej linę mieczową ciągnął przeważnie sternik, bo uważał, że jest to zbyt „mądre" dla załogi, o tyle dziś robi to... bo musi, bo szkotowy ma do spełnienia sto innych czynności stokroć ważniejszych. Gdy wreszcie dawniej żeglując w ćwierć wiatru, sternik otrzymywał od wiatru wskazówki co do ustawienia grota niejako z pierwszej ręki, gdyż za pośrednictwem tylko proporczyka na topie — dziś otrzymuje je od szkotowego za pośrednictwem foka. Z załogi — popychla, załogi — balastu, którego krótką komendę sadzało się na burcie lub chowało w kokpicie, wyrósł równouprawniony człowiek zespołu walczącego i zwyciężającego.

Proces rozczłonkowania żagli i wzrost stosunku powierzchni przednich żagli do grota przysporzył pracy załodze, wzmógł jej znaczenie, a w konsekwencji doprowadził do ścisłego podziału zajęć i daleko posuniętej specjalizacji, co z kolei jeszcze bardziej wzmocniło pozycję szkotowego. Dziś już nie trudno byłoby znaleźć bardzo wielu zupełnie dobrych sterników dziesiątek, który nie potrafiliby np. szybko postawić spinakera ani należycie obsłużyć foka przy zwrocie przez sztag. A nie do pomyślenia jest, by obecnie można było poszukiwać szkotowego dopiero na pół godziny przed startem, tak jak to się niejednokrotnie zdarzało dawniej.

Zmieniło się tedy wszystko na łodzi. Wzrosły obowiązki załogi, wzrosły wymagane kwalifikacje, a mimo to załogę traktujemy w dalszym ciągu jak żywy balast. I zawsze jeszcze wymieniamy na pierwszym miejscu sternika, potem łódź, dalej konstruktora, a szkotowego nie wymieniamy wcale — dla nas ani on, ani jego praca tak jakby nie istniały. Przynajmniej oficjalnie... bo nieoficjalnie uznajemy jego wartość i to bardzo. Trudno zresztą nie uznać, skoro zawsze widzi się obydwu tych żeglarzy razem. Taklują łódź wspólnie i wspólnie trenując tracą akurat równą ilość czasu. Sternik pucuje łódź przed regatami, pucuje ją i szkotowy zdobywając takie same pęcherze na palcach. Na łodzi denerwuje się jeden, wtedy i drugi nie jest wcale spokojniejszy, a balastują razem, nawet szkotowy więcej. Słowem, wszędzie wszystko razem i jednakowo. Tylko niejednakowo na rozdanie nagród. Bo gdy jeden biorąc nagrodę usiłuje zrobić konwencjonalnie skromną minę, drugi stercząc naprawdę skromnie na uboczu przestępuje z nogi na nogę i oklaskuje kolegę. — Tym razem równości niema. Została odłożona do chwili, gdy znowu trzeba będzie szmerglować łódź.

Zaprawdę przepiękny bywa niekiedy stosunek sternika do szkotowego... Kiedyś np. pewien dosyć słaby sternik, pragnąc wreszcie zdobyć lepszą nagrodę, usiłował skaptować na regaty doskonałego szkotowego, który właśnie przypadkiem był wtedy wolny. Sternik przekonywał go i zachęcał długo i pięknie także wzruszających argumentów używał. O nagrodzie nie mówił wcale — gdzieżby tam — bagatelizował ją. Za to w słowach jego była „idea", był i „honor barw klubowych" i Bóg wie co jeszcze. Gdy mówił, słyszało się dwięki fanfar i łopot bandery na maszcie. Tak pięknie mówił. A kiedy już tę nagrodę otrzymał, zresztą jedną z dalszych i kiedy dusza tonęła mu w miodzie samouwielbienia, wtedy opowiadał jak to on genialnie użył spinakera i jak ten spinaker świetnie stanął na wietrze. — Ha, poczciwy był ów.. spinaker, że tak szybko podniósł się z kokpitu, schwycił wiatr i potem znów błyskawicznie zwinął się ustępując fokowi i że to zrobił właśnie dla tego sternika.

Kiedy się o tym wszystkim mówi, to naprawdę ogarnia człowieka podziw, że jednak są jeszcze ludzie, którzy będąc dobrymi żeglarzami potrafią przez szereg sezonów startować w charakterze szkotowych. Przecież to są naprawdę idealiści najczystszej wody, ludzie, którzy wyrzekli się ambicji zdobywania nagród na swój własny rachunek, którzy dobrowolnie usuwają się w cień swych kolegów i za swój wysiłek nie otrzymują nic — co najwyżej podziękowanie sternika i to zwykle gdzieś na boku. Do prawdy trzeba by już z tą całą sprawą zrobić porządek. Dlaczego wartość jednych wysuwa się na front, a innych dyskretnie przemilcza? To nie jest chyba jednak piękne. Że się sami nie pchają? Prawda, ale tym bardziej powinno się ich cenić publicznie. Wszelkie zaś argumenty w rodzaju: „sztuka dla sztuki", „walczymy nie dla nagród" i td. są niewątpliwie piękne, ale równie wyświechtane i co gorsze, pachną hipokryzją owego sternika, o którym była uprzednio mowa. Nagrody w sporcie były, są i będą, bo muszą być. Jedyną zaś koncesją na rzecz tych pięknych komunałów jest to, że nie są pieniężne. Jeśli już więc dajemy je — dawajmy sprawiedliwie. Nie zabierajmy piórek zdobytych przez jednych żeglarzy i nie przystrajajmy w nie drugich, bo to nieładnie. Najbardziej powinni o tym pamiętać sternicy, gdyż z jednej strony, właśnie oni otrzymują ten naddatek chwały, a z drugiej — któż lepiej od nich wie ile jest wartą praca dobrego szkotowego.

Ostatecznie nie chodzi tu nawet o nagrody, lecz o trochę sprawiedliwości i niekrzywdzenie pewnych żeglarzy. I jeszcze o coś. Cała sprawa ma bowiem pewien nieco szerszy aspekt.

Zgodzimy się chyba, że klasę S nie po to wprowadzono, by przerwać monotonie startu łodzi jednoosobowych i urozmaicić widok regat. Całe piękno tej klasy tkwi w tym, że walczą w niej zespoły złożone z trzech ludzi: ster-

nik i szkotowy bezpośrednio i konstruktor pośrednio Im zespół jest lepiej zrany, a praca jego bardziej zharmonizowana tym walka jest piękniejsza i wynik lepszy. Konstruktor tworzy narzędzie, którym posługuje się załoga, przyczym sternikowi pozostawione jest zagadnienie manewru, a szkotowemu problem wydobycia z żagli — których ma większą część w ręku — maksymum siły. Cóż z tego, że sternik będzie świetnie prowadził łódź, jeśli szkotowy nie będzie umiał z nim współpracować w najszerszym znaczeniu. Cóż z tego, że konstruktor zdoła w dwumetrowy trójkąt wstawić dziesięć razy tyle metrów żagla, skoro szkotowy nie bardzo będzie wiedział z którego końca się do nich zabierać.

Otóż to ustawiczne usuwanie szkotowego w cień wypacza sens klasy S. Na blisko czterdzieści zarejestrowanych dziesiątek mamy właściwie tylko dwa takie idealne zespoły. A gdzie reszta? Niema jej. Dlaczego? Bo mimowoli wytworzyliśmy w załogach kompleks niższości. Dziś na załogi dziesiątek jeżdżą w dziewięćdziesięciu i dziewięciu procentach początkujący żeglarze, którzy traktują to jako ciężką pańszczyznę, widząc, że trzeba ją odbyć, by zacząć startować na własny rachunek. Żaden z nich nie wkłada w swój start całej ambicji. Jedzie raz dlatego, że chce zobaczyć regaty od środka, powtóre żeby podpatrzyć sternika, wreszcie żeby odwaliwszy przykrą robotę — wylaszować się. Każdy z nich po dwóch takich przejażdżkach woli jechać na starej piątce i przyjść na końcu, ale być sternikiem, niż żeglować na dobrej dziesiątce, lecz jako szkotowy. Wmówiliśmy w nich, iż kiepski sternik to zawsze „coś", a dobry szkotowy, to prawie nic, bo tylko dodatek do sternika i łodzi. To są właśnie skutki zakorzenionego zwyczaju. I dziś trzeba aż takiej groźby jak np. wyścig o nagrodę p. Prezydenta, aby na łódź wsadzać dwóch dobrych żeglarzy, chociaż prawdopodobnie zawsze jeden z nich uważa to za ofiarę złożoną na ołtarzu dobra klubu.

Do poprawienia tego stanu jest tylko jedna droga. Ponieważ strenik i szkotowy dziesiątki pracują razem, trenują, walczą i zwyciężają razem — niechże w programach będą ich nazwiska razem i razem niech otrzymują nagrodę. Oczywiście nagrodę przechodnią, bo indywidualne powinny być dublowane (szkotowy napewno chętnie dopłaciłby 5 zł). Takie załatwienie sprawy łamiąc tradycję, będzie trochę raziło, ale tylko początkowo, potem utrze się. Oto dowód: W YK AZS w wewnętrznej punktacji już od trzech lat szkotowi otrzymują za regaty punkty podobnie jak sternicy. Są nawet tacy, co w tabeli znajdują się wyżej niż wielu sterników, a jednak nikt się nie gorszy i wszyscy uważają to za sprawiedliwe. Dlaczegóż więc eksperyment, który zdał egzamin na węższym terenie, nie miałby się udać na szerszym? Nie taki diabeł straszny.

Bogusław Kaliński.

Ruch wioślarski zagranicą

Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy wioślarze zajmowali się swoim sportem tylko przez krótkie miesiące letnie. Dzisiaj coraz silniej przejawia się tendencja przedłużania sezonu wioślarskiego. Wzrost konkurencji wymaga od wioślarzy coraz sumienniejszego przygotowania i w rezultacie doszliśmy do tego, że dzisiaj ten, kto chce wygrać — musi zacząć pracę treningową późną jesienią i potym zwolna stopniując nasilenie tej pracy, dojść do formy na początek maja.

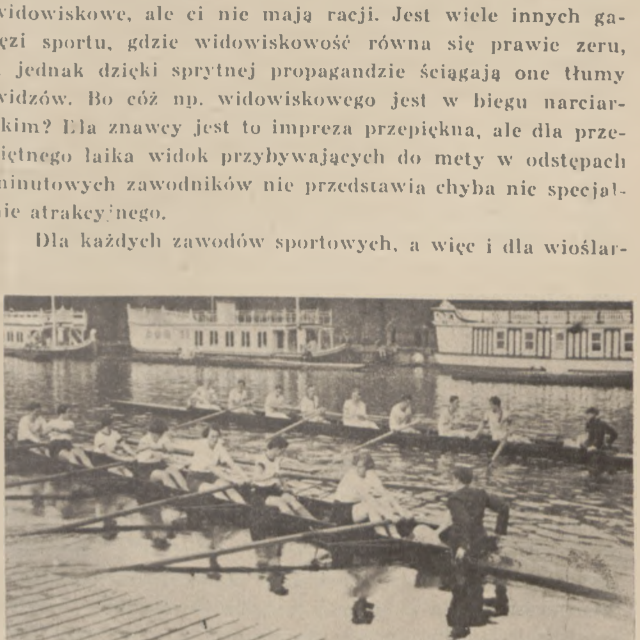
Zachód Europy organizuje imprezy wioślarskie coraz wcześniej. Pomijając już przykład Cambridge — Oxford, który to mecz z uwagi na korzystne warunki atmosferyczne Anglii może być organizowany już w marcu, mamy coraz więcej imprez początku sezonu. Niedawno zmarły reformator sportu wioślarskiego Steve Fairbairn zainicjował przed 14 laty organizowanie biegu o mistrzostwo Tamizy „Head of the River Race". Do pierwszego wyścigu o tytuł „głowy rzeki" startowało coś 14 ósemek. W r. bież. liczba startujących łodzi doszła do wprost niewiarogodnej liczby 180 łodzi. Rzecz jasna, że kto chce brać udział w wyścigu na dystansie 6.840 m. musi odpowiednio wcześnie się przygotować.

Wzorem Anglii poszły i inne państwa. Coraz więcej miast organizuje swoje propagandowe biegi wiosenne „przez miasto". Biegi takie w Paryżu, Berlinie, Strasburgu i wiele innych. Początkowo natrafiano na duże trudności, ale raz ruszywszy z miejsca — idzie się naprzód i rokrocznie liczba startujących zwiększa się.

Sprawa ta ma także i inną stronę. Sport rozrósł się dzisiaj do potężnych rozmiarów, ale publiczność żąda przede wszystkim tylko widowiska. Pod tym względem nic się nie zmieniło od czasów rzymskich, kiedy tłumy wołały do Cezarów: panem et circenses. Kto zatym chce zapropagować szerzej sport i mieć lepszy narybek zasobniejsze kasy — musi organizować coraz częściej zawody. Czasy, kiedy jedne regaty na cały sezon zaspakajały wymagania zawodników i publiczności już nie powrócą. Dzisiaj trzeba coraz częściej organizować zawody, aby poprostu publiczność nie zapomniała o danej gałęzi sportu. Wytworzył się nawet pewnego rodzaju „wyścig zbrojeń", gdyż każdy klub, każdy związek chce mieć tych zawodów jaknajwięcej i chce ściągnąć na swój teren jaknajwięcej publiczności.

Polskie wioślarstwo znajduje się w ogólnym ustosunkowaniu wpływów i zasięgu w katastrofalnej sytuacji. Brak środków finansowych, brak torów wioślarskich, trybun itd. uniemożliwia organizowanie takich imprez, któreby ściągały na tory tłumy takie, jakie przychodzą na mecze piłkarskie. Niemniej jednak uważam, że nie należy opuszczać rąk. Wprawdzie wielu mówi, że regaty wioślarskie nie są widowiskowe, ale ci nie mają racji. Jest wiele innych gałęzi sportu, gdzie widowiskowość równa się prawie zeru, a jednak dzięki sprytnej propagandzie ściągają one tłumy widzów. Bo cóż np. widowiskowego jest w biegu narciarskim? Dla znawcy jest to impreza przepiękna, ale dla przeciętnego laika widok przybywających do mety w odstępach minutowych zawodników nie przedstawia chyba nic specjalnie atrakcyjnego.

Dla każdych zawodów sportowych, a więc i dla wioślar-



Trening osad na Tamizie

skich wielką okrasę stanowi konkurencja zagraniczna. Pod tym względem sytuacja Polski jest bardzo niekorzystna. Przez parę lat stosunki nasze z naszym najbliższym i reprezentującym najlepszy poziom sportowy z Niemcami, były bardzo poprawne, co umożliwiało naszym osadom mierzenie sił z dobrą konkurencją. Przy tej wymianie osad mogliśmy liczyć na podnoszenie się poziomu klasy polskiej. Dzisiaj stosunki te uległy wybitnemu pogorszeniu. Nie dotyczy to narazie wioślarzy niemieckich, którzy zawsze od nosili się do PZTW. bardzo fair, ale do ogólnego stanu rzeczy. Niespodziewane i niczem nieumotywowane odwołanie przez niemieckie władze sportowe meczu bokserskiego z Polską i takiego samego meczu kobiecego w tenisie muszą spowodować oziębienie stosunków sportowych z Niemcami także i w innych gałęziach sportu i należy się spodziewać, że najwyższe władze sportowe w Polsce nie będą zbyt często udzielały zezwolenia na start polskich zawodników w Niemczech. Nie można się zresztą dziwić, gdyż do takiego stanu rzeczy zostaliśmy poprostu zmuszeni przez sport niemiecki, który w całości stał się narzędziem polityki.

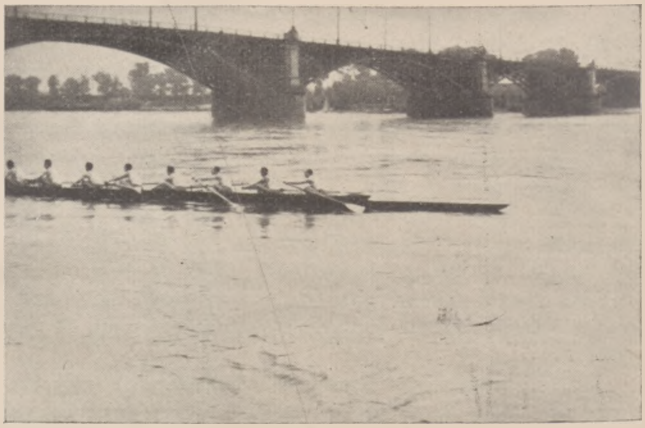
Na tym tle z wielkiem zainteresowaniem oczekujemy międzynarodowych zawodów wioślarskich w Bydgoszczy. O ile wezmą w nich udział osady niemieckie — jak po inne lata — to będziemy mieli dowód dobrej woli ze strony Fachamt Rudern, jeśli osad niemieckich nie będzie — ze smutkiem stwierdzimy, że i wioślarze niemieccy ulegli niepożądanym wpływom politycznym.

Rywalizacja z innemi państwami jest wysoce utrudniona odległością. Przed dwoma laty nawiązaliśmy bliższy kontakt z Węgrami i w r. bież. dojdzie do skutku trzeci mecz Polska — Węgry. Terenem meczu będzie jedno z miast prowincjonalnych węgierskich Szeged albo Komarom. Węgrzy bowiem nauczeni doświadczeniem, wywiezionem w r. ub. z Poznania doszli do przekonania, że tego rodzaju impreza wywoła większe echo w mieście prowincjonalnem, gdzie jest mniej atrakcyj sportowych, niż w Budapeszcie. gdzie jak pamiętamy, na regaty przybyło zaledwie kilkaset osób.

Zaprosili nas bardzo serdecznie Duńczycy na regaty międzynarodowe do Kopenhagi na dn. 8 i 9 lipca. Udział w tych regatach komplikuje się znacznie przez regaty w Henley, które w r. bież. wyznaczono na dn. 5 — 8 lipca. Będą to regaty jubileuszowe, gdyż w r. bież. mija 100 lat od czasu, kiedy w Henley odbyły się pierwsze regaty wioślarskie. Na regatach w Henley w r. bież. po raz pierwszy odbędzie się bieg dwójek podwójnych, dotychczas negliżowany przez wioślarzy angielskich i uważany za łódź dla zawodowców. Zwycięstwo Southwooda i Beresforda na regatach olimpijskich w Berlinie przekonało jednak Anglików, że jest to piękny typ łodzi, który należy kultywować. W Henley startować będzie para olimpijska Southwood i Beresford, co jest swego rodzaju sensacją, gdyż dwójka ta liczy sobie razem z górą 80 lat. Ciekawym jest, jak w spotkaniu z tymi „weteranami“ wyjdzie młodzież. Dzisiaj już wiadomym jest, że do Henley wybiera się dwójka belgijska Piessens i Andersens, która jednak specjalnej klasy nie reprezentuje. Dobrze by było, gdyby nasza dwójka Verey i Ustupski znalazła się w Henley, gdzie będzie miała okazję do rewanżu za Berlin r. 1936.

Otrzymaliśmy także zaproszenie na regaty do Mediolanu, gdzie na znanym torze Idroscalo odbędą się międzynarodowe regaty w dn. 24 i 25 czerwca. Niestety z zaproszenia tego skorzystać nie możemy. Zbyt dobrze pamiętamy koszt transportu łodzi z r. ub., aby porywać się na imprezę, która kosztowała by zbyt dużo w stosunku do naszych możliwości finansowych.

Francuski Zw. Wioślarski zorganizował już pierwsze



Odjazd ósemki na start

foto-prasa

regaty przedolimpijskie. Odnośne biegi czwórek i ósemek odbyły się w ramach dorocznych regat majowych, tzw. Journee des Fondateurs w Paryżu. Sensacją regat było, że dotychczas najlepsze osady francuskie klubu Association Sportie de la Prefecture de Police zostały pokonane w obydwóch biegach. W czwórkach policja zdołała zająć dopiero czwarte miejsce — wygrała osada Soc. d'Encouragement, a w ósemkach trzecie — wygrała osada C. N. de la Bourse. Ciekawym przytym jest że osada Policji paryskiej startowała trzy dni przedtym (18 maja) na regatach międzynarodowych w Belgii w Terdonck i wygrała zarówno czwórki jak i ósemki. Świadczyłoby to o tym, że poziom osad belgijskich i w tym roku jest bardzo niski.

Przeciwnicy kobiecego ruchu wioślarskiego będą zapewne niemile zaskoczeni wiadomością, że ruch ten zaczyna się rozprzestrzeniać na dobre. Wioślarki paryskie zorganizowały wzorem regat Cambridge — Oxford bieg ósemek między klubami Academia i Cercle Nautique de France. Wygrała osada Academii, przebywając dystans 1500 m. w czasie 5:03. Cercle miał czas 5:07. Wyścig odbył się na ósemkach. Po tej imprezie, która odbyła się 30 kwietnia, wioślarki paryskie zorganizowały międzynarodowe regaty w Paryżu w dn. 14 maja. W regatach tych wzięły udział przedstawicielki trzech państw, a to Anglia, Francja i Holandia. Bieg jednak wygrała Guillebert (Francja) 4:11,2 przed Holenderką Ben Stom, a bieg czwórek osada angielska klubu Islewortj 3:44 przed Ruche Sportive (Francja). Na uwagę zasługuje i to, że obok biegów międzynarodowych odbyło się wiele biegów w konkurencji francuskiej. Mamy więc dowód, że szeregi zwolenniczek ruchu regatowego we Francji, Anglii i Holandii wzrastają. Jeśli tak dalej pójdzie to jednak FISA będzie musiała pogodzić się z istniejącymi faktami i wprowadzić mistrostwa Europy dla kobiet.

Ruch wioślarski w Niemczech rozwija się bardzo pomyślnie. Obok dawnych osad pojawiają się i nowe, które niewątpliwie odegrają poważną rolę w sezonie. Z wiosennych regat w Berlinie zasługuje na uwagę fakt utworzenia nowej czwórki wysokiej klasy. Jest to kombinacja dwóch świetnych dwójek, które w Niemczech na swych typach łodzi, t. j. w dwójkach bez sternika i dwójkach ze sternikiem nie mają poważniejszych przeciwników. Dla treningu zformowano więc czwórkę w składzie Eckstein, Adamski, Gustman i Stelzer. Osada ta niespodziewanie okazała się na regatach berlińskich najlepszą, wygrywając łatwo bieg przed czwórką Berliner R. C. Bieg ósemek wygrała osada R. K. am Wannsee, ułożona z przybocznych gwardzistów S. S. Adolfa Hitlera. Jest to ta sama ósemka, którą poznaliśmy w r. ub. w Berlinie, kiedy była w klasie juniorów

bezkonkurencyjną, a w drugiej klasie seniorów jedną z najlepszych.

Odbyły się także regaty w Mühlheim. Miała na nich startować czwórka E.T.U.F. z Essen, która zdobyła mistrzostwo Europy w r. 1937 w czwórce bez sternika, ale niestety nie znalazła przeciwnika. Znalazł się na starcie znany nam skifista niemiecki dr. Westhof, ale już nie na skifie, ale w czwórce i ósemce. Obydwa biegi zostały wygrane przez osady Ruderzelle Baldeneysee Essen, do której to grupy treningowej należy dr. Westhof.

Na tle tego pięknego rozwoju wioślarstwa niemieckiego dziwnie wygląda wiadomość, że wioślarze niemieccy nie wezmą udziału w jubileuszowych regatach 100-lecia w Henley, gdyż... znajdują się w słabej formie. Tak przynajmniej ogłosił Reichssportführer von Tschammer und Osten, podkreślając, że fakt wycofania osad niemieckich z regat w Henley nie są zwykłemi regatami, są regatami jubileuszowemi. Start w nich jest podyktowany względami kurtuazji sportowej w stosunku do Związku Angielskiego. Po inne lata Niemcy byli w formie i wygrali wiele biegów w Henley. Potym kontakt ten osłabił się, gdyż znaczenie ogólnoświatowe regat w Henley zmalało. W tym jednak roku już nie chodzi o znaczenie sportowe regat w Henley, ale o znaczenie ogólniejsze, jako imprezy jubileuszowej. I właśnie w tym wypadku Niemcy, ktόrzy rok temu potrafili wystawić 8 ósemek i pokonać 7 państw w meczach międzynarodowych właśnie w okresie, koniec czerwca — początek lipca, rzekomo nie mają osad godnych startu w Henley. Trochę to wszystko zbyt ciekawe, aby było rzeczywistem.

Widzimy więc, że sport coraz bardziej podlega względom politycznym. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wyrazić ubolewanie, że zasady sportowej fair play musiały ustąpić innym zasadom, mniej sportowym, ale bardziej wymownym. Na pociechę pozostaje nam stwierdzenie, że sport dorósł do wielkiego znaczenia, jeśli używa się go dzisiaj jako instrumentu walki politycznej.

W. D.

Raid na wodzie

Raid na wodzie, — taki projekt wyszedł z komisji turystycznej okręgu warszawskiego.

Przyzwyczailiśmy się tak do raidów samochodowych, motocyklowych, że gdy usłyszałem, że ma się odbyć raid na wodzie — oniemiałem w pierwszej chwili.

Jak on ma wyglądać? Raid samochodowy — to rozumię, bo widziałem Motocyklowy też, ale na wodzie?

Wiemy wszyscy ze sprawozdań sportowych, że odbył się raid samochodowy, były jakieś trudności specjalne do pokonania, jakieś próby techniczne. Trzeba było przejechać kilka kilometrów po drodze gruntowej, następnie na tej drodze „polskiej" trzeba było rozwinąć jaknajwiększą szybkość. To wszystko wiemy, a zresztą w tej dobie motoryzacji, niejeden z czytelników ma jakiegoś znajomego, który opowiadał jak to było na takim raidzie. Przyznam się, że sam byłem uczestnikiem takiego raidu terenowego po puszczy Kabackiej, więc mniejwięcej orientuję się w takich raidach — ale na wodzie?

Poszedłem więc do szanownej komisji turystycznej, aby mnie oświeciła jak to ma wyglądać, i jak ci panowie sobie to wyobrażają. Podali mi arkusz papieru na którym był „ Projekt raidu kajakowego sprawności turystycznej".— taki tytuł miał nagłówek. Przeglądam bliżej i dowiaduję się, że celem raidu jest podniesienie drogą współzawodnictwa przeciętnego poziomu kwalifikacyjnego kajakowca-włóczęgi i sposobu gospodarowania na szlaku wodnym.

Cel raidu jest naprawdę wspaniały, więc na tym raidzie mamy pokazać sędziom i współzawodnikim jak my na wycieczkach wakacyjnych, czy podmiejskich urządzamy się, jak rozbijamy namiot, jakie miejsce wybieramy pod namiot, gdzie pozostawiamy kajak na noc i w jakim stanie, jak urządzamy namiot wewnątrz, co zabieramy na takie wycieczki i na zakończenie jak jesteśmy zaprowiantowani i jak gotujemy. Wogóle wszystko co wchodzi w zakres wycieczki dalszej czy bliższej mamy „wyłożyć na stół" przed komisją sędziowską. A ocena za taki ekwipunek będzie sroga, bo sędziami będą panowie, którzy zęby zjedli na takich „wykach' i są prawdziwymi wygami na szlakach wodnych. A jaką korzyść odniosą zawodnicy — obmyślą staranniej ekwipunek, aby nie było rzeczy zbytecznych, a zato będą się starali o rzeczy potrzebne i praktyczne, które z wycieczki wodnej dadzą wypoczynek i spokój po tygodniowej, lub rocznej pracy przy warsztacie codziennego wysiłku w biurach i w dusznych halach.

Całość raidu przedstawia się następująco: wszyscy zawodnicy zbierają się w pewnym określonym miejscu przez komisję sędziowską, następnie wyjeżdżają z biegiem wody. Tutaj zaczyna się pierwsza próba techniczna. Jazda na regularność.

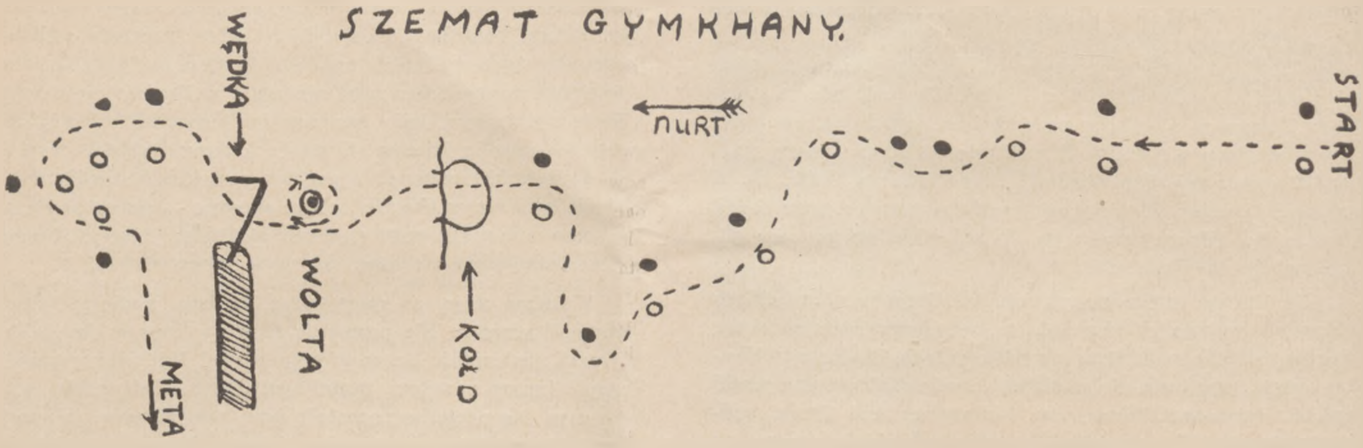
Jakto na regularność? — więc mamy z zegarkiem jechać, a może założymy sobie zegary szybkości jazdy, takie jakie posiadają samochody? — trudno ale takie jeszcze nie zostały zastosowane na wodzie. Jak więc mamy wybrnąć z tej sytuacji. Trudno, musimy sobie inaczej radzić. Będziemy wiedzieć ile kilometrów mamy przejechać i w jakim czasie musimy przebyć daną przestrzeń wodną, średnią więc szybkość łatwo otrzymamy. Na całej trasie będziemy mieli kilka punktów kontrolnych jawnych, a więc takich według których będziemy mogli zorjentować się, czy regularnie jedziemy, inne zaś będą tajne, które będą kontrolować, czy zawodnicy, nie forsują zbyt szybko trasy. Za każde przekroczenie 5 min. szybkości średniej na danym odcinku in plus, czy in minus pociąga za sobą 1 pkt karny. Dla urozmaicenia trasy będą przeszkody naturalne lub umówione — za pomocą chorągiewek. Dla pokonania tych przeszkód będzie ustalony czas, w którym trzeba przebyć. Będą to jazy, przeniesienie kajaka na pewnej przestrzeni „z powodu niemożności jazdy na pewnym odcinku trasy".

Już mamy jazdę terenową. Przypominam sobie jak musiałem pchać samochód na trasie, kiedy koła zapadały się po same osie w piasku, lub trzeba było pomagać przy forsowaniu brodu. Tutaj zato trzeba przenosić kajak przez jaz, jeżeli woda jest płytka, lub przenosić jeśli dany odcinek jest „nie do przebycia". Mogą też nastąpić „przebicia kichy" — w kajaku dziura. Tam zamieniliśmy koło i jazda dalej, a tutaj trzeba łatkę przykleić, jeśli jedziemy na składaku, a przybijać gwoździkami, jeśli na kajaku sztywnym,— jednym słowem będzie wesoło, jeśli towarzystwo dopisze.

Już uporaliśmy się z częścią wodną, przeszkody, łatki, pozostaje następna, może najciekawsza konkurencja — rozbijanie namiotów, gotowanie obiadu i konkurs ekwipunku.

Cała ta część techniczna regulaminu musi być wykonana w ciągu półtorej godziny.

Trzeba nie lada sprawności i organizacji zespołowej



zawodników aby w tak krótkim czasie podołać tym wszystkim wymaganiom.

Pomyśleć tylko — w ciągu tych $1^1/_2$ godz. mamy dobić do miejsca wyznaczonego, poszukać odpowiedniego miejsca dla rozbicia namiotu.

Po wykonaniu tej czynności należy przystąpić bezzwłocznie do wykonywania sztuki kulinarnej w postaci ugotowania obiodu z dwu dań. I tutaj dostaje się punkty karne lub dodatnie w zależności od ułożenia i ugotowania menu — sędziowie sprawdzają, a poza tym sami zawodnicy muszą w tym czasie ($1^1/_2$ godz.) skonsumować to co ugotowali. Po zjedzeniu trzeba umyć naczynia i zapakować kajak.

Na trasie już wszystko — dużo, czy mało

Dla jednych — więcej zaprawionych — będzie to dosyć, ale dla niezaprawionych do takiej organizacji będzie naprawdę dużo — dlatego ja proponuję aby wszyscy ,ci którzy mają zamiar stanąć do tego konkursu zrobili kilka dodatkowych wycieczek, ułożyli sobie menu praktyczne, a szybkie w wykonaniu, aby nie trzeba było spieszyć się.

Jako zakończenie tego raidu ma odbyć się gymkhana. Tu znowu haczyk.

Gymkhana samochodowa — widzieliśmy jak samochód posuwał się w terenie określonym pomiędzy chorągiewkami, jak przeskakiwał przez niskie przeszkody, wjeżdżał na ruchome mostki. Na wodzie Amerykanie uprawiają gymkhanę na szybkich motorówkach. Jedzie taka motorówka w największej szybkości i przeskakuje przez kładki, progi i inne zmyślne przeszkody, w których Jankesi lubują się.

Tutaj gymkhana przedstawia się następująco: Jest pewna przestrzeń wody — tor długości około 600 mtr. na trasie ustawione są chorągiewki w kształcie esownicy, którą trzeba przebyć nie dotykając wiosłem ani kajakiem żadnej chorągiewki wytycznej. Poza tą esownicą będą bramki wąskie, nawroty na małej przestrzeni, wędki rybackie, których niewolno zerwać i wiele innych znaków, których trzeba omijać jak ognia, bo za każde dotknięcie punkty karne. Poza tymi warunkami, trzeba esownicę przebyć w jak najkrótszym czasie.

Do pracy więc bracia kajakarze, pokażmy naszej motoryzacji, że i my mamy w swoim programie raidy i gymkhany, że kajak przestał być łodzią do przewożenia nas w tereny podmiejskie, ale stał się jednym z warunków wyszkoleniowych na terenie wodnym. Stał się punktem szkoleniowym młodzieży, do szybszego opanowania żywiołu wodnego, a celem przyszłej potrzeby dla państwa.

Program raidu kajakowego

Zgłoszenia osad kajaków sztywnych i składanych na Raid Kajakowy Sprawności Turystycznej przyjmuje Komisja Turystyczna Warszawskiego Okręgu PZK *poniedziałki i piątki* od godz. 19 do 21, w lokalu Związku, Marszałkowska 97 mż 2 do piątku 16 czerwca. Wpisowe 50 gr. od osoby.

Pouczenie uczestników raidu odbędzie się w lokalu Związku w piątek 16 czerwca o godz. 20.

Zbiórka uczestników raidu w dniu wyjazdu na raid, w sobotę 17 czerwca, o godz. 15 min. 30 na przystani „Vistuli".

Wyjazd na krypie za statkiem o godz. 17. Przybycie na wyspę Karczewską o godz. 20. Rozbicie namiotów na wyznaczonym terenie, kolacja, hasło na spoczynek o godz. 22.

Dzień raidu 18-go czerwca:

Godz. 6 — pobudka.

Godz. 6—7 — sprawdzenie przez Komisję Sędziowską taboru.

Godz. 7—8 — śniadanie.

Godz. 8—8.30 — rozdanie zawodnikom numerów startowych i terminarzu szlaku.

Godz. 8.30—9 — pierwsze konkurencje: zwinięcie obozu na czas dla kajaków sztywnych i składanie na czas dla składakowców (p. regulamin raidu).

Godz. 9.30 — start raidu według terminarza.

Godz. 11—13 — obozowanie na wyspie Helgoland, turniej gotowania.

Godz. 13—16 — spływ z przeszkodami do mostu kolejowego Warszawa—Jabłonna, klm. 516.

Godz. 16—17 — gymkhana na trasie mostu kolejowego w klm. 516 do przystani W.K.S. „Żoliborz".

Godz. 18 — zbiórka zawodników, omówienie raidu i ogłoszenie wyników.

Sytuacja w lidze piłki wodnej

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi piłki wodnej są jedyną okazją do spotkań drużyn piłki wodnej naszej ekstraklasy. Spotkania drużyn reprezentujących najwyższy poziom tej gałęzi sportu powinny być jaknajskrzętniej wykorzystane do podniesienia klasy graczy i nauczenia ich taktyki gry, która jest naszą piętą achillesową. Drużynom należy dać możność odpowiedniego przygotowania się, aby mecze ligowe nie były smutnym widowiskiem przynoszącym niesmak kierownikom sekcji z powodu marnego poziomu i zmartwienia skorbnikom z powodu deficytowości imprez. Sezon letni jest u nas bardzo krótki, lecz mimo to można kalendarz spotkań ułożyć tak, aby żadne drużyny nie były

faworyzowane. Rozgrywanie dwu kolejek w ciągu jednego miesiąca, to tempo którego mogą nam pozazdrościć Amerykanie, a które do podniesienia poziomu nie przyczyni się i nie pozwoli na wyciągnięcie żadnych wniosków, co do formy graczy i drużyn oraz planów wyszkolenia na przyszłość. Należy zwrócić uwagę na jedną rzecz, że u nas ludzi do pracy w klubach jest bardzo niewielu i równoległe przygotowanie zawodników do rozgrywek ligowych do mistrzostw okręgowych i Polski to praca bardzo trudna, po cóż więc to jeszcze bardziej utrudniać przez tak szybkie tempo rozgrywek ligowych.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Ligi piłki wodnej już się rozpoczęły. Staje do nich pięć drużyn AZS, TP Giszowic, EKS, KSZO i WKS „Legia". Mają one w czasie od 7.6 do 9.7 rozegrać każda z każdą po dwa mecze. Pierwsze mecze mamy już poza sobą. Zaznaczyły się one wysokimi wygranymi drużyn mających za sobą trzytygodniowy trening w Budapeszcie. Przeciwnikami były drużyny, które przygotowania żadnego nie miały z powodu niskiej temperatury wody. Piąta z drużyn KSZO udziału w rozgrywkach nie brała. Pierwsze te mecze wykazały, że walka o tytuł mistrza rozegra się między AZS i TP Giszowic. Nigdy więcej szans nie miał na zdobycie tytułu mistrza AZS, co w tym roku. Jeżeli tego tytułu nie zdobędzie, to może to zawdzięczać kierownictwu sekcji, że nie będzie umiało kierować drużyną i jej treningami oraz sędziom, którzy nie stoją na wysokości zadania. Uwzględniając warunki obecne sytuacja AZS nie przedstawia się różowo. Giszowic gra ostro i bezwzględnie, umie strzelać lepiej od AZS, zdaje się, że z rozgrywek wyjdzie obronną ręką. Przy dobrych sędziach Giszowic ani jednego meczu nie grałby w komplecie, bowiem sposób jego gry bardziej przypomina walki wolnoamerykańskie niż polo, może to skutek instrukcji polecających ostrą grę, a źle rozumianych przez graczy — nie wiem. W każdym razie żałować należy, że najbardziej pracowita, bojowa drużyna Ligi kroczy złą drogą, która nigdy nie pozwoli jej osiągnąć tej klasy do jakiej jest predystynowana. Pozostałe trzy drużyny to wielka niewiadoma. Mają one w swomi gronie wybitne jednostki: Kieryś, Zubowicz, ale słabi partnerzy i brak jakiegokolwiek treningu zgóry stawia ich na przegranym i zmusza do zboczenia z obranych kierunków i do ostrej walki o egzystencję. Najlepiej przedstawia się sytuacja KSZO, którego gracze poświęcają się tylko piłce wodnej. Chociaż gra ich jest również odległą od prawdziwej piłki wodnej, lecz dobre warunki treningowe i walory własnego boiska przemawiają zatym, że uchroni się od spadku. Kandydatami do spadku są EKS i WKS Legia. EKS wielokrotny mistrz Polski po emigracji większości graczy do Niemiec nie odzyska nigdy takiego stanowiska w piłce wodnej jakie posiadał. WKS Legia w rozgrywkach prześladuje pech. W skład drużyny wchodzi cały szereg młodych graczy, których gra jest wtedy dobrą i skuteczną, o ile jest popartą odpowiednią kondycją fizyczną. Ponieważ warunki treningowe na basenie stadionu W. P. dalekie są od nie tylko ideału, ale i od skromnych wymagań, nic dziwnego, że drużyna bijąca z łatwością zeszłorocznego vicemistrza Ligi ponosi obecnie porażki i mało ma szans na zrównanie się z faworyzowanymi drużynami.

T. Jabłański.

Ogólnopolskie Akademickie Regaty Wioślarskie w Warszawie

Odbyte w dniu 4 b. m. międzyśrodowiskowe regaty akademickie jako pierwsze z programu tego sezonu P.Z.T.W. i po raz pierwszy wogóle w tej formie, były próbą niewątpliwie udaną. Regaty — punktowane przez P.Z.T.W. — pomyślane są jako zawiązek imprezy któraby przyczyniła się do ożywienia i podniesienia poziomu wioślarstwa wśród młodzieży akademickiej, przez gromadzenie równoczesne osad wszystkich środowisk akademickich i rywalizację między nimi. Dotąd bowiem młodzież akademicka, która np. w krajach anglosaskich tworzy główną bazę na której opiera się wioślarstwo tych krajów z natury rzeczy predystynowane jest do odgrywania poważniejszych roli. Polskie wioślarstwo nie spełnia jeszcze nadziei jakie wolno w nim pokładać.

Masowe starty osad AZS Warszawa w postaci ósemek miejscowych szkół akademickich w dniu 4 b. m. zdają się zapowiadać zmianę w tym względzie, oby trwałą. W przyszłym roku regaty „akademickie" miałyby odbyć się w innym mieście — przypuszczalnie w Poznaniu — następnie po kolei w różnych środowiskach organizowane każdorazowo przez miejscowy AZS., a pod egidą kuratorium i Centrali AZS-ów.

Organizatorzy mają zamiar nadać swojej imprezie nawet charakter międzynarodowy i dla osiągnięcia tego celu zaprosili nawet w roku bież. Jugosłowian, dając im b. korzystne warunki finansowe przyjazdu. Niestety start Jugosłowiańskiej ósemki i dwójki Hrwatski'ego Vesleckiego Klubu z Zagrzebia nie doszedł do skutku z powodu nieudzielenia



ósemka „Józef Beck" ufundowana przez Min. Spr. Zagranicz.
foto-prasa



Chrzest olimpijek
foto-prasa



Chrzest ósemki morską wodą z Gdańska
foto-prasa

studentom Zagrzebskim wiz i paszportów. Jak dotąd więc zobaczyliśmy na starcie jedynie osady Poznania i Krakowa (poza miejscowymi).

Regaty miały charakter niejako „dwutorowy“ a więc część biegów miała charakter wewnętrzny, — międzyuczelniany szkół warszawskich i szkół podchorążych, inne znów miały charakter rzeczywistej reprezentacji danych środowisk. Pełnego programu F.I.S.A. w tych biegach nie udało się organizatorom „wyciągnąć“ i stąd parę valkowerów.

Organizacja regat dokonana siłami wyłącznie miejscowego AZS-u, aczkolwiek nie mogła zadowolić w zupełności, zrobiła co mogła w danych, trudnych warunkach warszawskiego toru regatowego i znacznie zwiększonego poziomu Wisły, co uniemożliwiło ustawienie boi rozgraniczających tory, a to znów powodowało kolizje i uszkodzenia łodzi.

Dla większego zainteresowania regatami studentów poszczególnych uczelni organizatorzy urządzili przedbiegi osad uczelnianych w czasie samych regat — co przy bardzo szczupłym stanie posiadania w taborze wioślarskim, spowodowało opóźnienia biegów o prawie 2 godziny. Ostatni bieg np. odbył się w zupełnych ciemnościach grubo po godzinie 21-ej! Poza tym brak telefonicznego połączenia ze startem i nieliczna obsada sędziowska uniemożliwiła chwytanie czasów oraz należyte informowanie publiczności. Z tym wszystkim obecność przeszło 1500 osób przy deszczowej pogodzie niemal wyłącznie studentów i studentek wyższych uczelni i masowe starty (161 zgłoszonych zawodników i 15 zawodniczek) wynagradzały wymienione braki. Przystępując do oceny poszczególnych osad podkreślić należy dobre wyniki pracy p. Budzińskiego Henryka trenera AZS—Warszawa. Z zupełnie „surowego“ przeważnie materiału zdołał on w ciągu zimy i kilku wiosennych tygodni stworzyć osady wiosłujące poprawnie i co równie ważne, okazujące doskonałe zacięcie i ducha walki. Reprezentacyjna ósemka, (zeszłoroczna osada juniorów) poprawiła jeszcze swój styl, posiada doskonałą kondycję fizyczną i zyskała wreszcie w Liberadzkim cennego szlakowego, którego brak dawał się od lat we znaki stołecznemu AZS-owi. Osada ta ma wszelkie dane do odegrania poważniejszej roli na terenie ogólnopolskiego wioślarstwa w tym roku. Klęską AZS-ów jest rozlatywanie się osad z chwilą nadejścia wakacyj i wyjazdów na praktyki (gros wioślarzy to studenci politechniki i S. G. G. W.).

Osady poznańskie otrzymały w tym roku trenera zagranicznego znanego w Polsce p. Haspla, i w związku z tym daje się zauważyć u nich zmiana stylu wiosłowania. Na wzór osad niemieckich widać u wioślarzy poznańskich położenie większego nacisku na pracą rąk zaraz w początkowym momencie chwytu wody i wogóle silniej zaakcentowany chwyt wody. Jak dotąd jednak, zmiana ta nie „weszła“ im jeszcze „w krew“, w czasie biegu mimowoli porzucają od czasu do czasu, do właściwego sobie dawniej stylu wiosłowania, stąd brak skoordynowania i zgrania i to może częściowo było przyczyną porażki w ósemce i czwórce. Ponadto zawodzi jeszcze kondycja fizyczna, poza dwójką Kuryłłowicz i Manitius która wykazuje już b. twardą pracę w osadzie i niedługo już znajdzie się w b. wysokiej formie.

Verey i Ustupski mimo trudności treningowych również za parę tygodni staną na wysokości zadania. Otrzymane przez P.Z.T.W. zaproszenie do Henley powinno wreszcie doczekać się w tym roku pozytywnego załatwienia! Nie mówiąc już o zasługach Vereya, już same względy propagandowe nakazywałyby skorzystać z tej okazji, tym więcej, że można ją połączyć z projektowanym startem w Kopenhadze.

Powracając do przebiegu regat i ich historii, niewątpliwie najciekawszy był bieg główny ósemek o Mistrzostwo Akademickie i nagrodę p. ministra Becka. Warszawa wylosowała tor warszawski i na starcie odrazu uciekła o 1½ długości; osada wiosłuje tempem 30—32 długimi pięknymi pociągnięciami, przeciwnie Poznań ma tempo szybsze, ale bardziej nerwowe i krótsze. Odległość między osadami zmniejsza się krótko po starcie, ale ósemka warszawska w połowie toru znów nieco się odsuwa; Poznań atakuje po raz wtóry i udaje mu się osiągnąć niemal wyrównanie; w tym momencie następuje zachwianie osady poznańskiej i znów warszawiacy uciekają.

Od portu czerniakowskiego Poznań powiększa jeszcze tempo i znów dochodzi, ale niezgranie osady (wystąpiła ona w innym składzie jak w roku ub. — zmieniwszy 5-ciu wioślarzy) i doskonały finisz ósemki warszawskiej przesądzają o wyniku. Wygrywa Warszawa w składzie: Liberadzki, Godlewski, Witte, Jankowski, Markiewicz, Porowski, Piskorz, Zagrajek, o 1½ długości przed Poznaniem (skład: Serwo, Matysiak St., Ślepecki, Wiećporek, Stachowiak, Terespili, Stefaniak, Matysiak) czas nie podany.

Emocjonujący przebieg miał również bieg ósemek pierwszego kroku Szkół Akademickich, przy jednoczesnym starcie 4 ósemek. Zwyciężyła w pięknej formie osada Politechniki. W biegu tym zaszła kolizja osad szkoły Podchor. San. z Weterynarią i założony protest.

Wyniki biegów:

1) *Jedynki:* 1. Verey ,Akadem. W. F.) 2. Dersö Csaba (AZS—Kraków) o 2 długości.

2) *ósemki o Mistrz. Akademickie:* 1. AZS Warszawa, 2) AZS Poznań o 1½ długości.

3) *Czwórki półwyścigowe pań:* 1. Uniwersytet, 2) SGH., 3. Politechnika.

4) *ósemki szkół akad. Warszawy:* 1. S.G.G.W., 2) Politechnika.

5) *Czwórki młodszych:* 1. AZS Poznań, 2) AZS Warszawa.

6) *Dwójki podwójne:* 1) Verey—Ustupski (Akademia W. F., 2. Dersö-Csaba — Kostrzewski.

7) *Czwórki półwyścigowe panów:* 1. Politechnika

2) *Dwójki ze sternikiem:* 1. Kuryłłowicz—Manitius, 2 Morawiecki—Porowski.

9) *ósemka pierwszego kroku:* 1. Politechnika, 2) Szkoła Podchor. San., 3. Weterynaria, 4) Wyższa Szkoła Dziennikarska.

10) *Czwórki seniorów:* 1. AZS Warszawa, 2. AZS Poznań.

Regaty poprzedzone zostały chrztem ósemki wyścigowej ufundowanej przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych oraz dwóch żaglówek.

W przerwach między biegami odbywały się popisy awionetek aero klubu i ślizgowców.

M. K.

Regaty otwarcia sezonu w Krakowie

Okazało się, że przy dobrych chęciach każdy ośrodek może zorganizować regaty otwarcia sezonu. Dowodzi tego przykład Krakowa, w którym skutkiem katastrofalnego stanu wody życie sportowe wśród wioślarzy zaczynało wprost zamierać. W tym roku Krak. Międzyklubowy Komitet postanowił jednak przeprowadzić cały program regatowy w pełni i pierwszy krok w postaci regat otwarcia został dokonany dzięki zrozumieniu własnego interesu przez obydwa związkowe kluby krakowskie, t. j. Oddział Wioślarzy Sokoła i Sekcję Wioślarską AZS.

Krakowskie regaty otwarcia sezonu, zorganizowane w niedzielę, 4 czerwca, oczywiście nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Czołowi wioślarze Krakowa Verey i Ustupski przebywają na studiach w Warszawie, a Csaba i Kostrzewski (AZS) również udali się na akademickie mistrzostwa Polski do Warszawy. Tak więc regaty odbyły się w skromniejszych ramach, co jednak zwiększyło ich atrakcyjność z uwagi na wyrównany poziom.

Pięknym był bieg pierwszy czwórek półwyścigowych nowicjuszy. Osada OWSK uchodziła za faworyta, gdyż wchodzili w jej skład wioślarze trenujący już od kilku lat. Okazało się jednak, że osada AZS, mająca za sobą dość krótki okres treningu, doszła do niezłej formy, w rezultacie której wywiązała się zacięta walka. Prowadzenie zmieniało się niemal za każdym pociągnięciem i dopiero na ostatnich metrach szalę zwycięstwa przechyliła na swoją korzyść osada OWSK.

1) OWSK Błachut, Czarski, Naparzewski, Pankowski, ster. Slizowski, czas 3:34.6.

2) AZS Kraków: Orman, Wejmer, Kieć, Szczepański, ster. Pietraszewski, czas 3:35.

Drugi bieg — dwójek podwójnych półwyścigowych natrafił na przykrą niespodziankę. W czasie biegu wjechał na trasę holownik z galarami, tak, że osady musiały uporać się z falami, przyczem osada OWSK musiała nawet na chwilę zaprzestać wiosłowania. Znaczną przewagę wykazała jednak od startu osada AZS. Po biegu komisja sędziów rozpatrywała możliwość powtórzenia biegu, jednak OWSK zajął sportowe stanowisko, rezygnując z ewentualności ponownej rozgrywki.

1) AZS Kraków: J. Mostowski, Sznapka, ster. Thoma, czas 4:10.

2) OWSK: Flizak, L. Petecki, ster. Kęsek, czas 4:23.

Niezłą formę zademonstrowała osada pań OWSK w biegu czwórek półwyścigowych. Z uznaniem podkreślić należy fakt, że w krytycznym momencie starsze wioślarski stanęły chętnie na apel Oddziału i stanęły na starcie. Przeciwko rutynowanym wioślarkom Sokoła zadanie akademiczek było bardzo trudne, nic więc dziwnego, że uległy walcząc jednak do końca bardzo ambitnie.

1) OWSK: Dubrawska, Huczyńska, Kęskówna, Tarnawiecka, ster. Irlikowa, czas 4:15 2.

2) AZS Kraków: Drożdżówna, Nowińska, Wiśniewska, Kańska, ster. Dzikiewiczówna, czas 4:22. Czas osady AZS byłby lepszym, gdyby nie to, że osada ta przestała wiosłować na kilkanaście metrów przed metą.

Tradycje skulerskie AZS-u podtrzymali dwaj młodzi skifiści Mostowski i Sznapka, którzy stoczyli „bratobójczą" walkę w biegu jedynek nowicjuszy. Lepszym okazał się Mostowski, który zademonstrował wcale ładny styl.

1) AZS Kraków: Jerzy Mostowski, czas 4:14,5.

2) AZS Kraków II: Sznapka, czas 4:18.

Niezwykle pocieszającym był fakt startu na zakończenie regat dwóch czwórek szkolnym Gmin. św. Jacka. Przystań szkolna. drzemiąca od kilku lat w bezczynności i ograniczająca się do spacerów kajakowych, ożyła nowym życiem. Oby za przykładem osad Gimn. św. Jacka poszły i inne szkoły. Bieg został rozegrany na czwórkach półwyścigowych.

1) Gimn. św. Jacka: Guschinow, Niziński, Zdeb, Nagięć, ster. J. Mostowski, czas 4:10,5.

2) Gimn. św. Jacka II, czas 4:11.

Walka na torze była bardzo zacięta, a zwycięstwo uzyskane znowu na ostatnich metrach.

W całości regaty, mimo pewnych usterek organizacyjnych, wynikających przede wszystkim z braku telefonów, pozostawiły bardzo dobre ważenie i pozwalają jaśniej patrzeć na najbliższą przyszłość — na regaty propagandowe w dn. 18 b. m.

W. D.

Regaty międzyklubowe w Warszawie

Międzyklubowy — ogólnopolski charakter regat warszawskich, ulega z roku na rok stałemu zlokalizowaniu i w tym roku np. kluby pozawarszawskie reprezentował jedyny „W.K.S." Grodno, nie startując zresztą w biegach głównych, a tylko w czwórce nowicjuszy i czwórce półwyścigowej.

Powód jest zupełnie jasny i znany wszystkim: brak toru regatowego!

Wisła z wielu względów do regat poważniejszych absolutnie się nie nadaje. Silny a równocześnie zmienny prąd, handicapuje jedną osadę w stosunku do drugiej, do tego stopnia, że w wypadku równych sił, rozstrzyga już właściwie losowanie.

Sternicy wiedząc o tym, starają się za wszelką cenę jechać po „dobrej" wodzie, nie uważając na rozgraniczenie torów, a stąd ustawiczne kolizje na torach, bez których jedne regaty w Warszawie obejść nie nie mogą. Dochodzi do tego brak dyssypliny i przyzwoitości sportowej u właścicieli prywatnych żaglówek, motorówek i kajaków, jeżdżących w czasie biegów bez pardonu po torze, co powoduje że każdy bieg, jest „biegiem z przeszkodami".

Ostatnio, w niedzielnych regatach w biegu ósemek juniorów już niemal pod koniec, wpoprzek osadom wyjechała motorówka; bieg trzeba było przerwać i unieważnić a powtórzony ma on być za kilka dni.

Dobrze, że chodziło o osady warszawskie, coby jednak było, gdyby tego rodzaju powtórkę organizatorzy musieli zaproponować osadzie pozamiejscowej?

Nic dziwnego, że osady pozamiejscowe nie kwapią się do startowania w takich warunkach, a skutkiem tego upada również poziom sportowy środowiska warszawskiego, które z powodu swojej siły liczebnej mogłaby odgrywać główną rolę w wioślarstwie polskim.

Organizacja regat — sprawna, choć z powodu braku stałych urządzeń, przede wszystkim połączeń telefonicznych, nie można było złapać uczciwe czasów, i jedynie w biegu głównym — ósemek czas był ścisły.

Na specjalne polkreślenie zasługuje start (i zwycię-

stwo) w biegu dwójek podw. półwyścigowych prezesa K. W. „Wisła“ p. Taffa.

Konkurencji tej nie wymagającej większego zaawansowania technicznego i opanowania ładzi, nie znajduje się, — jak wogóle na łodziach klepkowych, — w programach „wielkich“ regat. Nie jest ona jednak wcale łatwiejsza niż podobna na łodzi wyścigowej Z powodu swej długotrwałości (ponad 9 minut) wymaga b. wielkiej wytrzymałości i wielkich zasobów sił. No i w danym przypadku woli i ambicji żeby zwyciężyć.

Wyniki biegów były następujące:

Bieg. 1: Ósemki młodszych — bieg jak wspomnieliśmy został przerwany i ma być powtórzony. Startowały: AZS i Oficerski Yacht Klub.

Bieg 2. czwórki półwyścigowe pań ,1000 mtr.) zwyc. AZS I. przed AZS II. ·

Bieg 3. dwójki podwójne półwyścigowe: I. K.W. „Wisła“ — II. „Zuaw“.

Bieg 4. ósemki nowicjuszy I. „Syrena“, II. AZS Warszawa o 3 długości.

Bieg 5. czwórki półwyścigowe nowicjuszy: I. „Syrena“, II. AZS.

Bieg 6. czwórki, nowicjuszy: I. AZS, II. „W.K.S.“ Grodno. — Osada AZS-u bardzo ambitna i rokująca wielkie nadzieje.

Bieg 7 ósemki seniorów o mistrzostwo m. Warszawy. Bieg główny I. AZS w czasie 6:42, II. O. Yacht klub w czasie 6:42,1/5.

Osada AZS-u musiała stoczyć ciężką walkę na torze, z bardzo silną fizycznie osadą O.Y.K. AZS. wypadł dziś gorzej niż ubiegłej niedzieli. Osada O.Y.K. robi stale postępy.

Brak jej jeszcze ostatecznego szlifu, co jest zresztą zrozumiałe ze względu na początek sezonu i zmianę kilku wioślarzy w tym roku Być może zapóźno też rozpoczęła finiszować; była jednak na fisiszu świeższa od osady AZS-u.

Ponadto „odbyło się“ kilka walkowerów wobec braku zgłoszeń. M. in. w ten sposób zmuszeni byli „zwyciężać“ Verey z Ustupskim, oraz Braun z Żydzikiem.

Zainteresowanie słabe, publiczności ok. 500 osoób.

M. K.

Jak wre życie na obozie kajakowym?

Kanał Piaseczyński w Warszawie w pobliżu stadionu W. P. zaroił się kajakami regatowymi. Widać jedynki smukłe, dwójki jeszcze dłuższe lub składaki. Gdzieś w dali widać grupkę i mały pomost. To pewno z tamtąd wylegają się na wodę kanału kajaki.

Idziemy. Jakaś wysoka postać w granatowym swetrze i ze znaczkami coś komenderuje, poprawia ruchy. To trener niemiecki p. Arndt uczy polską elitę zawiłej sztuki wiosłowania kajakowego.

Właśnie kogoś woła. Przybija jedynka. P. Arndt zabiera mu prawdziwe wiosło i daje puste. Puste — bo nie posiada policzków pióra. Całość wygląda normalnie jak wiosło, tylko zakończenie to jest zamiast piórek, posiada forme ich wykonaną z drutu, tak aby można było pociągać nim bez ruchu naprzód. Tak mi wytłumaczyli to dziwadło, ale ja co innego widziałem. Oto trener trzyma dziób łodzi, a wioślarz wykonuje wolne ruchy tym suchym wiosłem. Co chwila słychać — raz, dwa, wolniej, łokcie wyżej, wosło wypychać, a nie ciągnąć, powtórzyć i tak daiej. Po chwili kajak odbija od pomostu pchnięty ręką trenera. Teraz uczeń ma dojechać powoli na tym sztucznym wiośle do pomostu. Idzie i to dość szybko — ku zdziwieniu samego ucznia, który nie wierzył w ten przyrząd. Drugi raz już szybciej dojechał.



Składanie dwójki regatowej

Potem kilka startów na tym piórku doskonale wyrabia start i uczy, jak trzeba na prawdziwych wiosłach wywijać, aby osiągnąć pożądaną szybkość.

Próbne starty dwuch, trzech lub więcej kajaków. Tu trener zwraca uwagę na szybkość startu i prowadzenie kajaka w jaknajprostszej linii, aby nie zajeżdżać toru konkurentowi.

Widzimy obok p. Arndta jakiegoś pana, który z trąbką przy ustach podaje komendę po polsku i pomaga przy prowadzeniu treningu. To trener centralny-objazdowy PZK p. St. Hołub. Zwracam się do niego z prośbą o kilka informacyj co do kursu i kursantów.

P. Hołub od kilku lat objeżdża cały teren Polski i prowadzi kursy kajakowe. Ostatnio był w okręgu wileńskim. Jest to wspaniały teren do wykorzystania — podkreśla p. Hołub, młodzież szkolna chętnie garnie się do kajakarstwa regatowego. Na ostatnim kursie, który odbył się od 15 maja do 26 maja w Wilnie na stanicy kajakowej PZK zebrało się 46 uczestników, którzy regularnie uczęszczali na kurs i tak się zapalili do tego sportu, że już myślą jak by tu własny kajak regatowy zbudować — będzie to samemu trudno, ale przy pomocy instruktorów-szkutników PZK da się zrobić. Widząc taką chęć i zapał do pracy okręg wileński PZK zorganizował treningi bezpłatne dla tej młodzieży trzy razy tygodniowo, aby mogli trenować, a z czasem, gdy dojdą do odpowiedniej formy, i chęci dopiszą mogli stanąć do regat związkowych.

W Warszawie p. Hołub jest komendantem kursu. Kurs ten będzie trwał do dnia 15 czerwca rb. Na kurs ten zjechało się sporo instruktorów, z których 4 będzie zdawać na instruktorów objazdowych, a 7 na instruktorów okręgowych Razem z tym kursem od 5 maja przebyła drużyna olimpijska PZK, część kadry oraz zawodnicy okręgu warszawskiego, którzy korzystają z obecności na ich terenie p. Arndta, doskonalą się w sztuce wiosłowania regatowego.

Praca na kursie posuwa się według programu, ale swobodnie i na wesoło. O godz. 6.30 pobudka, potem gimnastyka, mycie i ubieranie, oraz śniadanie. Po śniadaniu podniesienie flagi na maszt i rozpoczęcie dnia pracy. Do godz. 11 wykłady o budowie kajaka, zaprawy kajakowej, taktyki wiosłowania, na krótkich i długich dystansach, zapoznawanie się z regulaminami I.R.K. i P.Z.K. ze statutem PZK.

Dalej zapoznają się z arkanami sędziowania, zaprawy zimowej, która odgrywa poważną rolę w przygotowaniu do sezonu. Główny nacisk w zaprawie trzeba kłaść na rozwój górnej części tułowia, a więc barków, rąk, mięśni, brzucha i grzbietu, oraz piersi i mięśni bocznych podpachowych. Kursanci zapoznają się z budową kajaków — teoretycznie, zapoznają się z wymiarami ich. Kajak jedynka K1W musi posiadać maximum 520 cm. długości przy 51 cm. minimum szerokości i wadze min. 12 kg. Dwujka regatowa K2W musi posiadać 650 cm. przy 55 cm. min. i wadze 18 kg. min. Co do czwórki regatowej K4W to jest tylko określona długość 11 mtr. przy 65 cm.

To wszystko instruktorzy, a także zawodnicy muszą wiedzieć, jest tego sporo. Dalszy ciąg prac na obozie tym przedstawia się następująco: od 11 do 12 gry sportowe, po tym obiad i odpoczynek. Następnie od 15 do 19 zajęcia praktyczne na wodzie, w kanale Piaseczyńskim i na otwartej Wiśle. Po tych zajęciach kolacja i wolny czas, a o 21 modlitwa, opuszczenie flagi i spać — ostro jak w wojsku. Na miasto może w niedzielę, jeśli komendant pozwoli, który sam jeszcze na mieście nie był. Kursanci stołują się w restauracji na basenie pływackim PZP na stadionie Wojska Polskiego.

A teraz kilka słów, których nam urzyczył trener p. Arndt. „Jestem już w Polsce poraz czwarty, raz w Pucku, dwa razy w Łęgnowie i teraz w Warszawie. Widzę ogromny postęp kajakarstwa w Polsce. Następnie muszę podkreślić, że kajaki wyrabiane w Polsce są coraz lepsze i doszły już w wykonaniu do doskonałości. Braki szybko zostały usunięte, a te co widzę w tym roku to naprawdę już kajaki rasowe, nie podobne do tych, które widziałem w roku 1936 czy 1937. Muszę podkreślić wspaniały rozwój klubów, pomorskiego KPW Pomorzanin i poznańskiego Wilków Morskich, które to kluby wykazują intensywną pracę i wspaniały element zawodniczy. Poza tym posiadają do szkoleń zespołowych 10-cio osobowe kajaki-kanadyjki. Technika u zawodników polskich poprawia się z roku na rok. W roku 1936 było tylko 64 zawodników, w 1937 — 118, w roku 1938 — przeszło 200, to już w tym roku widzę około pół tysiąca. Wraz z rozrostem kajakarstwa polskiego w szerz, wybijają się jednostki o klasie światowej, jak Sobieraj, który dzierży tytuł vice-mistrza świata, oraz coraz lepsze wyniki osiągane w meczu Polska — Niemcy". Na zakończenie naszej miłej rozmowy, którą prowadziliśmy w języku polsko-niemieckim przy pomocy tłumacza, p. Arndt zaznacza, że jest upoważniony przez Niemiecki Zw. Kajakowy do zaproszenia Sobieraja do Berlina na międzynarodowe regaty kajakowe, oraz najlepszej polskiej dwójki na regaty do Frankfurtu nad Menem.



Trener Arndt i instruktor Holub

Kronika żeglarska

Pierwsze regaty żeglarskie

Z inicjatywy Toruńskiego Klubu Żeglarskiego odbyły się wielkie propagandowe regaty żeglarskie urządzone na trasie Toruń—Brdyujście, długości 40 km. W regatach wzięło udział 28 jachtów z 9 organizacyj.

Wyniki techniczne są następujące:

Kajaki żaglowe P7: 1) ppor. Kozłowski WKS „Sęp" Toruń 5,13 godz., 2) Rosiński (Tor. Kl. Ż.) 5,14, 3) Kründer (WKS „Sęp" 5,17.

Jachty turystyczne (10 m kw.): 1 Klause (LMK Bydg.) 4,45 godz., 2) Marcinek (LMK Bydg.) 5,16, 3) Wernecki (TKŻ) 5,32.

Jachty turystyczne (15 m kw.) o nagrodę prez. m. Torunia p. Raszeji: 1) Śmigaj (Tor. Kl. Ż.) 4,42, 2) Drozdowski (LMK Bydg.) 4,43, 3) Krause (LMK Bydg.) 4 44.

Jachty turystyczne (20 m. kw.): 1) Pucia (LMK Bydg.) 5,37, 2) Gumiński (TKŻ Tor.) 5,42, 3) Hamerski (TKŻ Tor.) 6,10.

Jachty turystyczne (do 25 m. kw.): 1) Olszewski (TKŻ Tor.) 6,09, 2) Zajonc (TKŻ Tor.) 6,27.

W jachtach turystycznych (ponad 25 m kw.): 1) Sadecki 5,45.

W biegu olimpijek startował plut. Hrynakowski (WKS „Sęp") 5,04.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach Toruńskiego Klubu Żeglarskiego.

Pierwszy rejs na Bałtyk

Na jachcie Akademickiego Zw. Morskiego „Szkwał" wyruszyła w sześciodniową podróż po Bałtyku grupa uczniów wydziału handlu zagranicznego Liceum Handl. w Gdyni.

W podróży tej „Skwał" zawinie do portów Karlskrony i Roenne na Bornholmie.

Dyrekcja Liceum gdyńskiego przygotowuje dalsze podróże po Bałtyku swoich uczniów.

Harcerze w pracy dla siebie

W Pucku odbyła się uroczystość poświęcenia i spuszczenia na wodę 4-ch łodzi żaglowych morskich, wykonanych przez puckich harcerzy II drużyny.

Kurs żeglarski na jeziorach Trockich

Sekcja żeglarska wileńskiego obwodu Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje wzorem lat ubiegłych w okresie od 16-go czerwca do 28 sierpnia propagandowe kursy żeglarsko-wypoczynkowe na jeziorach trockich.

Kursy dadzą teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny żeglarstwa, przy tym pod uwagę wzięte będzie również szkolenie w zakresie pływania. Kursy odbędą się w trzech turnusach: od 16 od 28 czerwca, od 1 do 28 lipca i od 1 do 28 sierpnia. Uczestnikami kursu mogą być członkowie LMK, zarówno mężczyźni jak kobiety, od lat 16-tu. Opłata za pobyt dwutygodniowy na kursie wyniesie zł 40, za czterotygodniowy zł. 80.—.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje zarząd sekcji żeglarskiej LMK w Wilnie, zaułek Świętojerski 3 m. 1.

Kronika Pływacka

Trener Stepp w Polsce

Trener pływacki Amerykanin Stepp przyjeżdża do Polski w dniu 15 czerwca i pozostanie na przeciąg 2¹/₂ miesięcy.

Cała praca terenera Steppa została podzielona na dwie tury. Jedna odbędzie się w Poznaniu, druga w Katowicach. W zależności od wolnego czasu zawodników w tych okręgach pierwszy kurs odbędzie się w jednym z tych miast. Zawodnicy z innych okręgów będą trenować w najbliższym dla nich.

Obóz dla juniorów pływackich

Polski Związek Pływacki organizuje w dniach od 17 lipca do 5 sierpnia w Sierakowie obóz pływacki dla juniorów'

Instruktorka objazdowa

Komitet wykonawczy PZP apeluje do klubów, aby zgłaszały zapotrzebowania na instruktorkę pływacką dla młodzieży.

Mimo, że instruktorka przydzielana jest przez PZP bezpłatnie, na sezon bieżący wpłynęło dotychczas tylko jedno zapotrzebowanie.

Szkolny klub waterpolowy węgierski w Polsce

Drużyna pływacka Państw. Gimn. „Arpad" w Budapeszcie, zwróciła się do PZP z propozycją przyjazdu do Polski w pierwszych dniach lipca.

Drużyna Gimn. „Arpad" zdobyła mistrzostwo węgierskich szkół średnich w piłce wodnej na rok bieżący.

Długodystansowe mistrzostwo Polski w Juracie

Zarząd uzdrowiska w Juracie zwrócił się do PZP z propozycją zorganizowania mistrzostw długodystansowych na zatoce Puckiej. Zarząd PZP prawdopodobnie przychyli się do tej prośby i mistrzostwa odbędą się w roku bieżącym w Juracie.

AZS pionierem pływactwa w Warszawie

Od 5 czerwca na pływalni AZS-u w parku Paderewskiego rozpoczęte zostały kursy pływania dla początkujących i zaawansowanych.

Kursy dla początkujących odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 12—13 i 18—19, dla zaawansowanych w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17.15—19.

Kursy są prowadzone przez trenerów PZP. Po zakończeniu kursów dobędą się próby na odznaki PZP i POS.

Giszowiec wygrywa „Puchar młodych"

W Giszowcu odbyły się zawody pływackie o puchar młodych, w których wzięły udział drużyny Towarzystwa Pływackiego Giszowiec i niemieckiego E. K. S. zakończyły się zwycięstwem T. P. G. 73:49.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

400 m. stylem dowolnym chłop.: 1) Strzyżyk TPG 5:42,4, 2) Kubica TPG 6:28,2, 3) Wieczorek EKS 6:29,

200 m. stylem klasycznym chłop.: 1) Kmiotek TPG 3:12, 2) Pietrzyk TPG 3:36, 3) Wichel EKS 4:02.

100 m. na wznak chłop.: 1) Wala TPG 1:28,8, 2) Palka TPG 1:33,3, 3) Lasończyk EKS 1:39,6.

200 m. styl. klas. dziewcząt: 1) Piechawska EKS 4:02,3, 2) Dykta TPG 4:05, 3) Smidt EKS 4:30.

100 m. na wznak dziewcząt: 1) Fonfarówna EKS 1:37,3, 2) Liebe EKS 1:42, 3) Kuplokówna TPG 2:14.

100 m. styl. dowol. chłop.: 1) Strzyżyk TPG 1:15, 2) Wieczorek EKS 1:17,2, 3) Grzechacki EKS 1:18,8.

Sztafeta 3×100 m. styl. zmien. dziewcząt: 1) EKS 5:07,4, 2) TPG 6:41.

Ta sama *sztafeta chłopców:* 1) TPG 4:14,6, 2) EKS 5:27

Skoki: 1) Morgis TPG 25,08 pkt., 2) Wilczek TPG 22.92 pkt.

Piłka wodna: TPG — EKS 5:3 (2:1). Dla zwycięzców bramki zdobył Walach 2 Wojtyczok i Strzyżyk po 1. Dla EKS wszystkie bramki zdobył Wieczorek.

Mistrzostwa pływackie Śląska

Mistrzostwa okręgowe Śląska w pływaniu klasy mistrzowskiej i klasy I — dobędą się w dniu 2 lipca br. w Bielsku. Program mistrzostw obejmuje następujące konkurencje męskie: 100, 200, 400, 1500 m. st. dow.; 100 i 200 st. klas.; 100 m. st. grzb.; 300 m. st. bm.; sztafety 4×200 i 3×100; skoki z wieży i trampoliny. W konkurencji żeńskiej: 100 i 400 m. st. dow.; 100 i 200 st. klas.; 100 st. grzb.; 300 m. st. zm.; sztafety 4×100 i 3×100; skoki z wieży i rtampoliny.

Wejherowo buduje pływalnię

W Wejherowie budowany jest obecnie wspaniały basen pływacki. Będzie to największy basen pływacki na Kaszubach. W sezonie letnim rozegrane zostaną w Wejherowie liczne imprezy pływackie.

Śląsk uczy pływać

W czasie od 10—29 lipca br. odbędzie się w Andrychowie 3-tygodniowy kurs przodowników pływania. Kurs opsyła Śl. O. Z. Pływacki, który poszczególnym klubom przydzieli odpowiednie ilości miejsc. Kierownikiem kursu na miejscu będzie p. Przybyła, prezes Śl. Okr. Zw. Pływackiego.

Kurs zgromadzi 20 czołowych spośród młodych zawodników Śląska. Program kursu poza stroną czysto wyszkoleniową przewiduje: zawody wewnętrzne kursu, z klubami miejscowymi, bielskimi oraz na zakończenie zawody z udziałem czołowych pływaków całego Śląska.

Równolegle odbywać się będzie kurs pływacki dla pań. Kurs ten trwać będzie 2 tygodnie i rozpocznie się 17 lipca br. Zgłoszenia na oba kursy kierować należy do Śl. Okr. Zw. Pływackiego, magistrat Siemianowice.

Akademickie mistrzostwa Polski w pływaniu

W dniu 9 czerwca na basenie Akademii W.F. na Bielanach odbyły się Akademickie mistrzostwa Polski w pływaniu, w konkurencjach męskich i kobiecych, oraz mecz waterpolowy. Do mistrzostw stanęły tylko wyższe uczelnie warszawskie, w których poraz pierwszy stanęły reprezentacja Akademii W.F. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m. dow. panów: 1) Ćućek (Jugosławia—AWF) 1:05, 2) Ziherl (Jug. — AWF) 1:05,2, 3) Szczygielniak (Wet.) 1:30,2.

100 m. klas. panów: 1) Kurelic (Jug. — AWF) 1:24,5, 2) Maszner (Farm.) 1:31,9, 3) Pałac (AWF) 1:41.

100 m. grzbiet panów: 1) Zubek (AWF) 1:53,2, 2) Wnękowski (AWF) 2:17,6.

200 m. klas. panów: 1) Markiewicz (AWF) 3:13, 2) Maszner (Farm.) 3:14,5, 3) Kamiński (AWF) 3:28.

400 m. dow. panów: 1) Makowski (Anpolit.) 5:53,2, 2) Wnękowski (AWF) 8:22,7.

100 m. dow. pań: 1) Rudzińska (AWF) 1:48, 2) Maciejewska (AWF) 2:10,1.

100 m. klas. pań: 1) Pulda (AWF) 1:49, 2) Czapińska (AWF) 1:55,6, 3) Anatoni (Wet.) 1:58,3.

100 m. grzbiet pań: 1) Rouppert (Wet.) 2:02,8, 2) Preisner (AWF) 2:05,2, 3) Steinert (AWF) 2:13,5.

Sztafeta panów 5×50 m.: 1) AWF I 2:35,2, 2) AWF II 3:13, 3) Weterynaria 3:25,8, poza konkursem AZS 2:30,2.

Sztafeta panów 3×100 st. zmiennym: 1) AWF II 4:43. 2) Wet. 5:01.2. Sztafeta AWF I została zdyskwalifikowana za falstart.

Sztafeta pań 3×100 zmienny: 1) AWF 6:23,4, valkowerem.

W meczu waterpolowym Akademia W.F. pokonała drużynę Weterynarii w stosunku 7:0 (4:0).

Pierwszę mecze waterpolowwe o mistrzostwo Polski

W pierwszych meczach waterpolowych o mistrzostwo Polski rozegrano w dniu 7 czerwca dwa mecze. W warszawie na pływalni reprezentacyjnej przy ul. Łazienkowskiej AZS (Warszawa) pokonał Legię w stosunku 6:0 (1:0). Bramki zdobyli Bocheński 4, Iwanow i Makowski.

W Giszowcu TP Giszowiec pokonał EKS (Katowice) w stosunku 5:1 (5:0). Bramki dla Giszowca zdobyli Hardt 2, Halar, Madej i Kulawik, a dla EKS-u — Kawalec.

PROGRAM REGAT MIĘDZYKLUBOWYCH

organizowanych przez Kaliski Międzyklubowy Komitet Wioślarski pod egidą Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich na rzece Prośnie w Kaliszu

w dn. 18.VI.1939 r.

BIEG 1. Godz. 15.00 Czwórki nowicjuszów
„ 2. „ 15.30 Bieg wagi lekkiej
„ 3. „ 15.40 Bieg Pań
„ 4. „ 16.00 D w ó j k i
„ 5. „ 16.20 Ósemki młodszych
„ 6. „ 16.40 Czwórki nowicjuszów
„ 7. „ 17.00 J e d y n k i
„ 8. „ 17.30 Czwórki półwyścigowe pań
„ 9. „ 17.50 C z w ó r k i
„ 10. „ 18.10 Ósemki nowicjuszów
„ 11. „ 18.30 Czwórki półwyścigowe
„ 12. „ 18.50 Czwórki młodszych
„ 13. „ 19.10 Ó s e m k i

Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem Regatowym P.Z.T.W. Długość toru 2000 mtr. Woda wolno stojąca. Bieg pań 1200 mtr. Termin zgłoszeń upływa w dniu 12 czerwca rb. o godz. 20-ej. Zgłoszenia należy kierować na blankietach regatowych P.Z.T.W. pod adresem Sekretariat K.M. K.W. Kalisz, Park Miejski Klub Wioślarski K.T.W. Wpisowe w wysokości zł. 3 od każdego zawodnika do biegów 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 10, 12 i 13 po zł. 2 do pozostałych biegów należy przesłać równocześnie ze zgłoszeniem. Przedbiegi odbędą się w sobotę dnia 17 czerwca rb. Biegi odbywają się na łodziach własnych. KMKW w miarę możności wypożyczy tabor po uprzednim pisemnym zgłoszeniu przesłanym łącznie ze zgłoszeniem do regat.

PROGRAM

regat międzyklubowych T-wa Wioślarskiego w Płocku

w dniu 9 lipca 1939 roku

BIEG 1. Czwórki nowicjuszów
„ 2. Jedynki nowicjuszów
„ 3. D w ó j k i
„ 4. Czwórki półwyścigowe
„ 5. Czwórki młodszych
„ 6. Jedynki młodszych
„ 7. Dwójki bez sternika
„ 8. Czwórki półwyścigowe dla wioślarzy, którzy do dn. 31/XII 1938 r. nie wygrali biegu
„ 9. J e d y n k i
„ 10. Ó s e m k i
„ 11. C z w ó r k i.

1. Ewentualne przedbiegi rano 9/VII o godz. 10.

2. Początek o godz. 14½.

3. Biegi o nagrody przechodnie.

4. Regaty odbywają się zgodnie z reg. P.Z.T.W.

5. Przyjmowanie imiennych zgłoszeń osad i biegów na ustalonych przez P.Z.T.W. schematów kończy się 3 lipca o godz. 20.

6. Zgłoszenia na eży przesyłać pod adresem T-wa Wioślarskiego Płock Tumska 9.

7. Równocześnie ze zgłoszeniem należy przesłać wpisowe w wysokości po zł 3 od osoby w każdym biegu.

8. Zastrzega się ewentualną zmianę programu.

PROGRAM

VI regaty propagandowe w Grudziądzu organizowane przez Grudziądzkie Tow. Wioślarskie „Wisła“

w dniu 9 lipca 1939 roku

BIEG 1. Czwórki młodszych
„ 2. Czwórki półwyścigowe nowicjuszy
„ 3. **J e d y n k i**
„ 4. Czwórki półwyścigowe młodzieży
„ 5. Czwórki nowicjuszy
„ 6. Czwórki półwyścigowe pań
„ 7. Jedynki półwyścigowe
„ 8. Czwórki półwyścigowe
„ 9. Jedynki pań
„ 10. Czwórki bez ograniczeń.

Długość toru 2000 mtr. dla biegów 4, 6 i 9 — 1200 mtr.

Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem P.Z.T.W.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem G.T.W. „Wisła“ Grudziądz, ul. 3 Maja 26. *do dnia 3 lipca 1939 roku.*

Wpisowe 2 zł, od zawodników, uprasza się przekazać przed terminem zgłoszeń pod adresem Druha skarbnika Franciszka Helaka w Grudziądzu z listami Herzfeld § Victorius, Grudziądz ul. 3 Maja 26.

PROGRAM

regat międzyklubowych i eliminacyjnych do meczu Polska—Węgry w dniu 16 lipca 1939 r. na Gople, organizowanych przez klub wioślarski „Gopło" w Kruszwicy

Bieg 1	godz.	14,00	Czwórki półwyścigowe młodzieży.
„ 2	„	14,15	Czwórki półwyścigowe pań.
„ 3	„	14,30	Czwórki półwyścigowe dostępne dla Tow. poniżej 30 miejsca w tabeli Zw.
„ 4	„	14,45	Czwórki — bieg eliminacyjny.
„ 5	„	15,00	Dwójki bez sternika — bieg elim.
„ 6	„	15,15	Jedynki nowicjuszy.
„ 7	„	15,30	Czwórki nowicjuszy.
„ 8	„	15,45	Jedynki — bieg eliminacyjny.
„ 9	„	16,00	Dwójki — bieg eliminacyjny.
„ 10	„	16,15	Czwórki młodszych.
„ 11	„	16,30	Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.
„ 12	„	16,45	Jedynki pań.
„ 13	„	17.00	Ósemki nowicjuszy.
„ 14	„	17,15	Czwórki bez sternika — bieg elim.
„ 15	„	17,30	Czwórki pań.
„ 16	„	17,45	Czwórki wagi lekkiej.
„ 17	„	18,00	Dwóki podwójne — bieg eliminacyjny.
„ 18	„	18,15	Czwórki półwyścigowe dostępne dla wioślarzy, którzy w 1938 r. nie wygrali biegu
„ 19	„	18.30	Ósemki — bieg eliminacyjny.

Regaty odbywają się zgodnie z regulaminem P.Z.T.W.

Długość toru 2000 mtr. wody stojącej, dla pań i młodzieży 1200 mtr.

Termin zgłoszeń upływa dnia 10 lipca 1939 r.

Klub zastrzega sobie prawo ewt. zmiany progarmu.

Książki nadesłane

Stanisław Strrumph Wojtkiewicz — LAWINA, Powieść.

Wł. Michalak i S-ka, Warszawa 1939. Str. 343.

Wspaniała powieść wojenna z lat 1918—1920, po „Pasierbie Europy" druga z kolei epopeja polskiego żołnierza, osamotnionego przez długi czas w ochotniczej, a krwawej pracy frontowej. „Lawina" wiąże w jedną całość dzieje wszystkich wojen, które morzem płomieni otoczyły Polskę przy jej odrodzeniu. Ta dziś nadzwyczajnie aktualna powieść oparta jest na wspomnieniach i pamiętnikach, a więc uczestnicy wojny odnajdują w niej dzieje swoje i swoich kolegów. Dzięki walorom artystycznym „Lawinę" czyta się jednym tchem. Takich właśnie powieści oczekuje dziś społeczeństwo, spragnione literatury o silnych charakterach i bohaterskich dziejach narodów.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-46.